

# Dobrzycki, Jerzy

---

## Z życia nauki i z życia Towarzystwa : Sesja poświęcona stodzieściom rocznicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk : (23 listopada 1990 r.) : Jan Śniadecki

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 53, 15-17

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Dobrzycki

JAN ŚNIADECKI

W pamiętniku Karoliny, siostry i współuczestniczki obserwacji wielkiego angielskiego astronoma, Williama Herschela, wśród zapisek z roku 1787 znalazła się relacja o wizycie młodego, ale poważnego gościa – uczonego z Polski: „Profesor Śniadecki często obserwował dwudziestocalowym teleskopem; widział też satelity Urana. Wynajął sobie mieszkanie w Slough, aby jak najczęściej widzieć się z mym bratem. He was a very silent man”.

Ta prawie milcząca obecność w pracowni najśłynniejszego astronoma epoki była w rzeczywistości drobnym elementem programu oświeceniowej elity, dążącej do utworzenia w Polsce nowoczesnego systemu instytucji naukowych i oświatowych, które prowadzić mieli równie nowoczesni wykształceni pedagodzy–uczni. Życie i dzieło Jana Śniadeckiego są pięknym świadectwem powodzenia tego programu.

Urodzony w Żninie, wykształcenie uzyskał w poznańskim kolegium Lubrańskiego; miał więc możliwość korzystać z wykładu nowoczesnej już fizyki, której propagatorem był ks. Rogaliński w poznańskim kolegium jezuickim. Po siedmiu latach nauki szybko, bo w trzy lata, doszedł w krakowskiej Akademii do stopnia doktorskiego (1775). Niezbędnym dopełnieniem studiów była oczywiście podróż do czołowych ośrodków naukowych Europy, jako przygotowanie do pracy: dla Śniadeckiego była to krótko Getynga (głównie dla matematyki) oraz dłuższy, owocny pobyt we Francji i bezpośredni kontakt z wielkimi uczonymi środowiska paryskiego (Laplace, Cousin, Lagrange).

Śniadecki powrócił do kraju w roku 1781, aby objąć katedrę w reformowanej już Szkole Głównej Koronnej. Jeszcze przed podróżą, w czasie terminowania w zawodzie nauczycielskim (wykład algebry na Akademii; nauczanie w Szkołach Wojewódzkich) zbliżył się do środowiska Komisji Edukacji Narodowej. Odtąd już przez całe życie uczestniczył w procesie unowocześniania sposobów i treści nauczania jako wykładowca, badacz i organizator–polityk.

W Krakowie Śniadecki podjął pierwsze w języku polskim wykłady matematyki i astronomii, wydał pierwszy polski podręcznik matematyki wyższej na poziomie w pełni współczesnym: *Rachunku algebraicznego teoria przystosowana do linii krzywych*, przy czym podjął się rozwijania (a często wprost tworzenia) polskiej terminologii naukowej, zadania prowadzonego już do końca życia.

W Krakowie też zbudował stałe obserwatorium astronomiczne z wyposażeniem i programem badań włączającymi nową placówkę do europejskiego obiegu naukowego. To właśnie w związku z tym potrzebna była wyprawa do Anglii, m.in. do Herschela. Wszystko to odbywało się przy zaangażowaniu w podtrzymanie i realizację kołłątajowskich reform w Szkole, co w praktyce oznaczało ostre konflikty i wejście w życie polityczne epoki, aż do karkołomnych zabiegów w czasach Targowicy i tragicznego sejmu grodzieńskiego 1793 r.: za-

biegów wokół ratowania finansów obu Szkół Głównych, Koronnej i Litewskiej, a nawet w ogóle istnienia samej Komisji Edukacyjnej. W podobnej roli, ale bez powodzenia, bronił uniwersytetu krakowskiego, już po trzecim zaborze, w Wiedniu.

Pozycja Śniadeckiego w świecie naukowym i działania dla unowocześnienia programów uniwersyteckich predestynowały go oczywiście do udziału w pracach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Stwierdzał to w swym zaproszeniu do takiego uczestnictwa pierwszy prezes Towarzystwa, biskup J. Albertrandi: „Wszystkie W Pana prace i przymioty dały zawsze i dają mu wstęp do towarzystwa każdego, pomnożenie pożytecznych nauk za cel mającego”.

Członkostwo Śniadeckiego w Towarzystwie znalazło najcenniejszy może wyraz w przedłożeniu Towarzystwu wykładu geografii fizycznej, *Geografii, czyli opisanie matematycznego i fizycznego Ziemi*. Dzieło, wydane w Warszawie w roku 1804, to znakomity pod względem metodologicznym podręcznik, znów pierwszy w polskiej literaturze; wznawiany jeszcze dwukrotnie (Wilno 1809, 1818) i tłumaczony na język rosyjski (Charków 1817). *Geografia* wyróżniała się w światowej literaturze konsekwentną linią wykładu, jego ugruntowaniem na podstawach fizykalnych i aktualnością zawartych w książce informacji. Śniadecki mógł więc stwierdzić, przy okazji trzeciego wydania książki w roku 1818, że we współczesnej literaturze światowej nie znalazł nic „ani do przydania, ani do ujęcia w tem, com z początku napisał”. Szerzej zakreślone cele dzieła ujawnia przedmowa autora do *Geografii*: „[...] jeżeli naród jaki w fizyce nie tylko chce się nauczyć tego, co inne odkryły, ale jeszcze umieć to z przekonaniem, i sam należeć do wzrostu tej umiejętności, doskonalenie i szerzenie nauk matematycznych mieć powinien w największej pieczy i staraniu”.

W momencie powstania Towarzystwa Śniadecki miał przed sobą jeszcze większą część życia zawodowego. Czekala go przecież cała epoka wileńska, znów z wielorakimi trudnymi zadaniami. Jako rektor Uniwersytetu w latach 1807-1815, przy zachowanej KEN-owskiej strukturze szkolnictwa, sprawował merytoryczny nadzór nad szkołami olbrzymiej połaci dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej. W samej uczelni troskliwie uzupełniał skład osobowy, podnosząc rangę tej „Getyngi Wschodu”; przeprowadził ją przez rok 1812, broniąc wobec monarchów istnienia uczelni, a wobec trzykrotnego przemarszu wojsk – jej fizycznej egzystencji.

Jako pedagog skupił w obserwatorium grono uczniów, doskonale przygotowanych do samodzielnej, twórczej pracy badawczej. Tę rozwijającą się „szkołę Śniadeckiego” rozproszyły dramatyczne losy młodzieży i całego uniwersytetu. Należeli do niej Piotr Sławiński (członek-współzałożyciel Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego w Londynie), A. Szahin (autor nowoczesnego wykładu *Geodezja wyższa*) i słynny kartograf Józef Chodźko. Sam Śniadecki w dorobku autorskim tego okresu ma m.in. *Trygonometrię kulistą* (dwa wydania: 1817 i 1820), przełożoną na niemiecki w Lipsku (1828). Charakterystyczny jest ten (znany również z przypadku *Geografii*) „eksport” literatury naukowej, świadectwo przywracanego partnerstwa w ogólnoeuropejskiej wspólnotcie na-

ukowej. Bezpośredni udział w światowej twórczości naukowej Jana Śniadeckiego nie odbiegał specjalnie od – powiedzmy znów – „normalnego” udziału profesora uniwersyteckiego owych czasów. Większą pod tym względem rangę trzeba zapewne przyznać bratu i koledze uniwersyteckiemu astronomowi, chemikowi–biologowi Jędrzejowi (i jego dzieło tłumaczono za granicą).

W wileńskim okresie coraz większą uwagę skupiał Śniadecki na zagadnieniach filozoficznych, deklarując się jako przeciwnik kantyizmu i zagorzały propagator empiryzmu szkockiej szkoły filozoficznej Reida i Stewarta. Zainteresowania językowe, którym zawdzięczamy stworzenie przez Śniadeckiego podstaw nowoczesnej polskiej terminologii naukowej, łączył uczony z problematyką literacką. W konflikcie wokół współczesnej literatury polskiej, w który włączył się zdecydowanym głosem (*O pismach klasycznych i romantycznych*, 1819), historia przyznała zwycięstwo romantikom, nieczułym na „mędrca szkiełko i oko”. A jednak ci sami romantycy, wychodząc przecież z dobrej wileńskiej szkoły, zachowali oświeceniowy etos nauki. Oto w ósmej księdze *Pana Tadeusza* Podkomorzy odwołuje się do faktu, że znał się „[...] ze Śniadeckim, który jest mądrym bardzo człkiem, chociaż świeckim”, Słowacki zaś napisał, że Śniadecki po rozbiorach „wziął w Polsce berło ducha”.

Powróćmy jeszcze do roli Śniadeckiego w życiu Towarzystwa. Trzeba tu zwrócić uwagę na znaczenie odpowiedzi Śniadeckiego na jedno z pierwszych konkursowych pytań–zadań ogłoszonych przez Towarzystwo: Ile są winne nauki matematyczne, a zwłaszcza astronomia, Kopernikowi?

Rozprawa *O Koperniku* przedstawiona została w 1802 r. na zebraniu publicznym Towarzystwa w gmachu szkoły pijarskiej i stała się sensacją życia umysłowego i naukowo-towarzyskiego Warszawy. Jak doniósł autorowi J. Czacki, „zaledwie połowa zgromadzonych mogła pomieścić się w sali; posiedzenie całe było w uniesieniu; mówiono, że nic równego w takiej materii i z taką wymową nie napisano”. Zauważyć trzeba, że rozprawę *O Koperniku* wkrótce zaczęto tłumaczyć – bibliografia notuje około dziesięciu wydań w sześciu językach w okresie do 1820 r.

Z perspektywy prawie dwustuletniej zgodzić się trzeba, że *O Koperniku* (nie jedyna zresztą publikacja Śniadeckiego z historii nauki) to rzeczywiście pierwsze w polskim piśmiennictwie naukowym studium łączące wnikliwą analizę treści naukowych z elementami źródłowych studiów archiwalnych, oczywiście na miarę ówczesnych możliwości. Rozprawa, w swym rodzaju jedna z najlepszych w całym piśmiennictwie europejskim epoki, nie unikała elementów dydaktyzujących. Godzi się więc na zakończenie zacytować fragment końcowego ustępu rozprawy *O Koperniku*: „Usiłowaniem [Komisji Edukacji Narodowej] zaszczerpione w Polakach szlachetne do nauk i ich wzrostu przywiązanie dało początek naszemu Towarzystwu i tej gorliwości, z którą stara się czcić i uwielbiać wynalazki i prace swych uczonych rodaków. [...] owoce dowcipu i rozumu, które się zrodziły na ziemi polskiej, zapalać nas powinny do utrzymania tego dziedzictwa chwały narodowej przez nasze niewinne prace około wzrostu nauk i umiejętności”.